Nr. 56. Kraków, Sobota dnia 10. Marca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięcznie złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Listy z miasta.

IX.

Kraków 6 marca.

Wspomniałem w jednym z listów poprzednich, że wysokie ceny pomieszkań w Krakowie i brak małych pomieszkań zmusiły klasę robotniczą do szukania schronienia poza obrębem naszego grodu, bądź też na ostatnich jego krańcach. Tak dla nich, jak i dla ich dziatwy uczęszczającej do szkół krakowskich są niezbędne tanie środki komunikacyjne. P. Leopold Mussil położył wielkie zasługi sprowadzając kapitały belgijskie na urządzenie kolei konnej pod firmą „Towarzystwa tramwajowego dla Krakowa i okolic", zbudowano jednę linję, łączącą most podgórski z dworcem kolei, a tylko żałować należy, że usilne starania p. Mussila nie zostały dotychczas uwieńczone pożądanym skutkiem co do rozszerzenia linji dla ruchu towarowego z dworca kolejowego ul. Lubicz, Kolejową, Starowiślną, Dietla, Bożego Ciała aż do Wolnicy, tudzież nowych linij z Rynku głównego ul. Sławkowską, Długą, do stacji kontumacyjnej dla trzody; z Rynku: ul. Szewską, Karmelicką do ogrodu krakowskiego, w końcu linją z dworca kolejowego: ul. Lubicz i Rakowicką z jednej strony do rogatki mogilskiej, z drugiej na cmentarz. Linje te nowe nie uszczupliłyby dochodów dorożkom, a ułatwiłyby bardzo środki komunikacji. Siecie te powinny znaleść poparcie jeneralnego sztabu w Krakowie ze względów strategicznych i wygody dla wojska. Ale być może, że staną się one już niedługo rzeczywistością, bo właśnie pełnomocnik Tow. kolejowego, układa się w tej sprawie z naszym Magistratem.

Towarzystwo Zjednoczonych Sztuk pięknych rozwinęło się w Krakowie olbrzymio, ale na jego Wystawę w Sukiennicach nie ma już miejsca, dla tego też Towarzystwo, rozporządzając znacznym kapitałem rezerwowym, powinnoby się postarać o własny gmach.

Towarzystwo Wzajem. Ubezpieczeń bezsprzecznie, najpotężniejsze w całym kraju, a zawdzięczające swoje istnienie głównie patrjotycznej działalności p. Henryka Kieszkowskiego, ma już 3 własne gmachy. Towarzystwo, acz dba o swych urzędników, przyczyniłoby się jeszcze bardziej tak dla ich dobra jak i dla rozwoju miasta, gdyby ze swych kapitałów rezerwowych, choć małą część ulokowało w budynkach czynszowych dla licznych swoich urzędników.

Gmina m. Krakowa powinnaby się postarać o nowe budynki i stajnie dla umieszczenia zakładów czyszczenia miasta, maszyn Tallarda itp. Najem koni, dostarczanych przez włościan dla przeróżnych robót miejskich, jest mniej odpowiedni: konie te bowiem są słabe, małe i źle żywione, a utrzymywanie własnych koni tj. powiększenie zaprzęgów miejskich o koni 40 bardzoby dobrze oddziałało na wewnętrzne stosunki miejskie; a zaś koni samych dostarczyłoby niezawodnie wojsko, które daje konie do używania tak obywatelom miejskim jak i wiejskim z obowiązkiem zwrotu w razie mobilizacji.

Przemysł domowy powinien się znacznie rozszerzyć w kierunku wyrobu szat kościelnych i liturgicznych, chorągwi i innych aparatów kościelnych, pracownie rzeźbiarskie w Krakowie mogłyby dostarczać ołtarzów do wszystkich kościołów i cerkwi kraju, a kamieniarze w Krakowie powinni wyrabiać po cenach przystępnych figury Świętych dla dróg i cmentarzy. Działalność w tym kierunku duchownych około podniesienia ducha estetyczno-religijnego i skierowania osób do zakupna przedmiotów takich w Krakowie byłaby wielce pożądaną.

Kraków słynie nietylko ze swych zakładów naukowych, lecz także i z instytucyj ułatwiających kształcenie się biednej młodzieży. W najnowszych czasach porobiono dalsze zapisy na bursę Jerozolimską, żałować atoli należy, iż na ten cel nie są jeszcze użyte fundusze zapisane przez śp. Łukasza Jakubowskiego, przed 10 laty zmarłego, w kwocie 80.000 złr. Młodzieży biednej akademickiej jest tu tak wiele, że nie wszyscy mogą znaleźć lekcje lub nędzny sposób do życia przez odpisywanie. Biedzie tej usiłuje zaradzić prof. dr Edward Korczyński przez zebranie funduszów na budowę domu akademickiego. Rozpisał już tysiące listów do kolegów i uczniów zawodu lekarskiego, do wszystkich władz i reprezentacyj, do osób zamożnych, aby jak najprędzej zebrać odpowiedni fundusz. Wsparł swoją działalność także komitetem obywatelskim, złożonym ze znanych patrjotów w mieście, a chociaż jego dzieło nie jest jeszcze uwieńczone skutkiem pożądanym, jednakowoż komitet obywatelski zakupił już ze składek przeszło 700 sążni gruntu budowlanego w najpiękniejszej i najzdrowszej okolicy miasta, mianowicie: część dawnego ogrodu Strzeleckiego; komitet rozporządza także znaczniejszą gotówką i w tym roku będzie można przystąpić do budowy. Zebranie dalszych funduszów ciążyć winno w pierwszym rzędzie na samej młodzieży akademickiej, a dzieło to, przy ogólnej sympatji w kraju tak dla niego samego jak i dla projektodawcy, może już w r. szkol. 1895/96 da przytułek biednym akademikom, pragnącym poświęcić się nauce. Szczęść Boże zacnej myśli!

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 8 marca.

(δ) Nie można zaiste twierdzić, żeby gabinet ks. Windischgrätza miał dużo szczęścia z swoją reformą wyborczą. Wczorajsza konferencja ministrów z przedstawicielami klubów sprzymierzonych, odbyta w sprawie reformy wyborczej, stała się powodem ogromnego zamięszania na całej linji koalicyjnej, ponieważ hr. Hohenwart w imieniu swojego stronnictwa, zajął wręcz opozycyjne stanowisko wobec zasadniczych podstaw reformy wyborczej, przez rząd ułożonych. Hr. Hohenwart przedłożył natomiast własną reformę wyborczą, opartą ściśle na podstawie autonomicznej, ponieważ zażądał, żeby w znacznej części wrócono do pośredniego wyboru posłów do Rady państwa przez Sejmy, mianowicie: w kurji miast i gmin wiejskich. Jest on także przeciwnym pomnożeniu liczby ogółu posłów, ale natomiast oświadcza się za powszechnem głosowaniem, a więc za nadaniem prawa wyboru robotnikom rolnym. Większa ziemska posiadłość i Izby handlowe mają, wedle pomysłu hr. Hohenwarta, wybierać tak, jak dotychczas. Natomiast z Izb przemysłowo-rękodzielniczych ma powstać nowa kurja, a zaś wszystkie inn emandaty poselskie mają polegać na powszechnem głosowaniu.

Z projektem hr. Hohenwarta powinni się zgodzić wszyscy prawdziwi autonomiści, ponieważ oddaje on Sejmom przynajmniej w części odebrane im w r. 1873 prawo wysyłania do Rady państwa. Ze stanowiska interesów Galicji można i powinno się wystąpić przeciwko temu projektowi, mianowicie w jednym kierunku, a to przeciw ustanowieniu zatrzymania dotychczasowej liczby posłów. Jak wiadomo, jest Galicja co do tego bardzo pokrzywdzoną. Jej bowiem, w stosunku do liczby ludności, należałoby się, jak nawet sami Niemcy przyznają, nie 63, lecz przynajmniej 110 mandatów poselskich. Otóż temu pokrzywdzeniu zamierzał rządowy projekt reformy wyborczej przynajmniej w małej części zapobiedz, przeznaczając z 43 mandatów poselskich nowej piątej kurji dla Galicji 11 mandatów. Koło polskie nie powinno żadną miarą zaniedbać korzystnej sposobności, jaką reforma wyborcza nastręcza i stanowczo upomnieć się o pomnożenie liczby galicyjskich mandatów poselskich. Wskutek opozycji hr. Hohenwarta przeciw proponowanej przez ministerstwo reformy wyborczej, staje się ogólne położenie polityczne niepewnem, a już dziś piszą niektóre dzienniki wiedeńskie, że obręcz koalicyjna grozi pęknięciem. Zobaczymy wkrótce, o ile ten pesymizm jest uzasadnionym.

Pokrzywdzenie Galicji.

Poniżej podajemy zestawienie cyfr, opartych na ostatnim spisie ludności, dokonanym r. 1890, z którego okazuje się, że kraj nasz pod względem liczby posłów do Rady państwa, jest mocno pokrzywdzony. Domagania się zatem powiększenia tej liczby i to nierównie znaczniejszego, aniżeli je proponuje zamierzona reforma wyborcza, są w zupełności słuszne.

Według ostatniego spisu ludności z r. 1890, Austrja liczy 23,895.413 mieszkańców, z których na Galicję przypada 6.607.816, a zatem więcej niż czwarta część. Natomiast z 353 członków Izby poselskiej, Galicja wybiera tylko *63*, a zatem mniej niż piątą część. Czechy, liczące mniej niż Galicja, posiadają *92* posłów, dolna Austrja o 2½ miljona mieszkańców mniej, wybiera 37 posłów. W 8 prowincjach przypada poseł na 30 do 50 tysięcy mieszkańców, w Galicji dopiero na 100 tysięcy!

W Galicji dalej, w stosunku do innych prowincyj, najmniej posłów wysyłają kurje większych posiadłości i miasta. W Czechach, na 450 wyborców większej własności, przypada 23 posłów, na miasta i Izby handlowe 39, na gminy włościańskie 30. W Galicji, na 2.000 wielkiej własności, tylko 20 posłów, na miasta i

Izby handlowe tylko 16, natomiast na gminy włościańskie 27. W Morawji kurja wielkiej własności wybiera 9 posłów, kurja miast 16, włościańska 11. W dolnej Austrji wielka własność 8, miasta 19, gminy wiejskie 10 i t. d., gminy więc włościańskie Galicji wobec dwóch innych kurji są bardziej uprzywilejowane, niż w innych prowincjach.

Poruszona także kwestja wprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach włościańskich, jakoteż rozszerzenia prawa wyborczego za pomocą nowych 5 kuryj, odmiennie przedstawia się w różnych prowincjach. W austrjackich prowincjach niemieckich okręgi włościańskie liczą w przecięciu około 60.000 mieszkańców, w Galicji są okręgi włościańskie, liczące mieszkańców 300.000 (stanisławowski), 260.000 (nowosandecki), 269.000 (jasielski), 245.000 (samborski), 265.000 (żółkiewski) itd., a nie ma ani jednego, któryby liczył mniej mieszkańców niż 150.000. Niektóre tedy z tych okręgów galicyjskich są rozleglejsze, niż całe prowincje austrjackie, jak: Tryest, Gorycja, Istrja, Voralberg.

Telegram poranny doniósł nam, że liczba posłów, z proponowanej przez gabinet koalicyjny piątej kurji wyborczej, wynosi 43, z czego przypada na Galicję wszystkiego posłów 10, mianowicie na okręgi wiejskie 9, a na miejskie 1. Wobec tego wysyłałaby teraz Galicja posłów 73, Czechy zaś 102, Austrja 40 i t. d. To znaczy, że stosunek liczebny nietylko nie poprawiłby się, ale przeciwnie, byłby jeszcze gorszym. Szczególną krzywdę zaś ponoszą miasta nasze, które nie zaniedbają się pewnie o nią upomnieć. W każdym razie, spodziewać się należy, że przed wniesieniem ustawy do Izby, rząd zasięgnie opinji Sejmów krajowych. Na Sejmie naszym ciąży obowiązek energicznego upomnienia się o prawa Galicji.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W obecnej chwili stoi na porządku dziennym reforma wyborcza, omawiana w Wiedniu. Nasza korespondencja wiedeńska objaśni czytelnika o pierwszej naradzie w tej sprawie, która się w ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła z reprezentantami skoalizowanych stronnictw: co zaś do wczorajszych posiedzeń Koła polskiego, odsyłamy do naszego telegramu dzisiejszego, który dokładnie przedstawia zarysy projektu tej reformy. My możemy na tem miejscu tylko to zaznaczyć, że sprawa pod jednym względem cofa się do owego stanu, w którym już znajdowała się przed r. 1873, kiedy to wybory do Rady państwa odbywały się za pośrednictwem Sejmów, a więc, patrząc z naszego stanowiska, przedstawia się pomyślnie. Jeżeli Koło polskie stanowczej dotąd decyzji nie powzięło jeszcze, to bezwątpienia jedynie ze względu na Rusinów. Sprawa ta, tak ważna, trzyma nas ciągle w wielkiem zainteresowaniu, ale czekajmy cierpliwie, aż się nam przedstawi w całkiem jasnem świetle.

W ostatnich dniach zajmujemy się żywo dyskusją w Sejmie pruskim w sprawie języka polskiego. Była o tem mowa jeszcze i na ostatniem posiedzeniu, a poruszył sprawę poseł Porsch z centrum. Przedewszystkiem zaznaczył on, że uważa za wielkie absurdum udzielanie nauki religji na stopniu niższym w języku polskim, a nauki historji biblijnej w języku niemieckim. Prosił ministra, żeby na Górny Szląsk posyłał nauczycieli, znających polski język, nie do gmin niemieckich, ale do polskich; dalej, żeby nauka religji w polskich gminach udzielaną była w 5 lekcjach tygodniowo, a nie, jak obecnie, w czterech, podczas gdy w niemieckich gminach udzielaną jest w 5 godzinach. W dalszym ciągu bronił mowca znanego radcy szkolnego na Górnym Szląsku, ś. p. Bogedaina, któremu zarzucano w roku zeszłym, że usiłował Górnoszlązaków spolonizować przez zaprowadzenie w ich szkołach języka górnoszląskiego.

Dep. Porsch wyraża życzenie, żeby w ministerstwie oświecenia dokładniej pisano historję, ażeby z niego nie wychodziły z gruntu fałszywe relacje o osobistościach zasłużonych. Radca szkolny Bogedain, późniejszy biskup-sufragan wrocławski, był znakomitym pedagogiem, a jako taki mógł bronić i zawsze bronił zasady, że pożyteczna nauka! w szkole ludowej udzielaną być może tylko w języku ojczystym dzieci. Także po jego śmierci reprezentanci rządowi byli zdania, że wszędzie na Górnym Szląsku z udzielaniem nauki w języku niemieckim bardzo smutne zrobiono doświadczenia. Tak samo i obecnie, skutkiem wyrugowania języka polskiego, szkoła na Górnym Szląsku nie spełnia swego zadania.

Kwestja językowa na Górnym Szląsku ma zarazem wielkie socjalne znaczenie, gdyż fałszywa polityka szkolna wytwarza różnice i przeciwieństwa między pojęciem „polski“ i „niemiecki,“ a zatem pomiędzy klasami nieposiadającemi i posiadającemi. Jeżeli się pod tym względem nie zaprowadzi zmiany — to rozdział ten coraz więcej będzie się pogłębiał.

Minister oświecenia dr Bosse odpowiedział na to: Radca szkolny Bogedain był z pewnością dzielnym i poważanym mężem, ale jego zasady w dziedzinie językowej były z gruntu fałszywemi (!) i pod tym względem działalność jego jako radcy szkolnego na Górnym Szląsku nie była pożyteczną. Bezwarunkowo trzymać się będziemy zasady, że język niemiecki musi pozostać językiem wykładowym. Od tej zasady żadną miarą odstąpić nie możemy.

Przeciw wywodom ministra wystąpił górnoszląski poseł, członek centrum Letocha, słusznie podnosząc, że skoro rząd dla W. Ks. Poznańskiego zaprowadza naukę języka polskiego w interesie religji, to tem samem prawem zaprowadzić ją winien na Górnym Szląsku. Przyczyną narodowo-polskiej agitacji, która teraz z elementarną siłą wybuchła na G. Szląsku, jest właśnie wyrugowanie języka polskiego ze szkoły. Słusznie wśród ludności polskiej z powodu tego wielkie panuje wzburzenie umysłów, gdyż język ojczysty jest świętem dobrem każdego narodu.

W tym samym duchu przemawiał członek centrum Herrmann, który stwierdził, że w Prusach Zachodnich ludność wielce się czuje niezadowoloną, ponieważ tam nauka religji na niższym i wyższym stopniu udzielaną jest w języku niemieckim. To też cała ta nauka jest mechaniczną, dzieci nie rozumieją wcale, czego się uczą. Że ludność dotkliwie czuje krzywdę, którą jej w tym względzie rząd wyrządza, dowodem tego ostatnie wybory parlamentarne, w których lud polski od wszystkich kandydatów żądał, by występowali w obronie polskiego wykładu nauki religji i tylko takim kandydatom głos oddawał, którzy się do tego zobowiązali.

Jeszcze raz zabierał głos p. Porsch. Najlepszem, rzekł on, odparciem zasady, na której się opiera minister, jest rozporządzenie rejencji opolskiej z roku 1863 i umotywowanie tego rozporządzenia. Czytamy tam najwyraźniej, że nauka religji, jeżeli ona ma dotrzeć do serca i umysłu dziecka, udzielaną być może tylko w języku ojczystym dzieci. Tego dowodzili najwybitniejsi pedagodzy, jak Deisterweg, Amos Komeński i inni, a wobec ich powagi upada powaga ministra, jako pedagoga. Nie chodzi tu o żadne ustępstwo dla Polaków, ale chodzi o powrót do dawniejszych pokojowych stosunków.

Pod koniec posiedzenia, górnoszląski poseł major Szmula, wyraził przekonanie, że rząd prędzej czy później, będzie zniewolony przyznać ludności polskiej daleko większe ustępstwa, aniżeli on sam dzisiaj żąda. Dziwne to jest istotnie zjawisko, że wszyscy posłowie górnoszląscy obecne stosunki uważają za niemożliwe, podczas, gdy je pan minister uważa za znakomite. Mówca przeczy, jakoby odbywała się polonizacja gmin dawniej niemieckich. Ale za to germanizacja skutkiem fałszywej polityki rządu się cofnęła. W ogóle cała polityka językowa rządu jest niekonsekwentną. We wschodniej Afryce żąda się od oficerów i podoficerów, żeby się uczyli języka Suehalijczyków, natomiast na Górnym Szląsku nauczyciele i urzędnicy nie potrzebują znać języka ludności polskiej. To, co rząd przyznaje dzikim, powinien przynajmniej przyznać dzielnej i wiernej krajowi ludności górnoszląskiej. Na Górnym Szląsku istnieje wprawdzie agitacja a pisma polskie, które tam powstały, są wynikiem uczuwanej przez lud, a niezaspakajanej przez szkołę potrzeby pielęgnowania języka polskiego. Wszystkie polskie pisma górnoszląskie są wydawane w duchu szczerze katolickim. Mowca prosi ministra, żeby postarał się o przywrócenie nauki języka polskiego nie tylko w seminarjach, ale także w gimnazjach; dalej powinny być przywrócone istniejące dawniej przy uniwersytecie wrocławskim polskie związki studenckie, aby akademicy polscy mogli się wzajemnie kształcić w języku i literaturze ojczystej. Jeżeli rząd będzie się gorzej obchodził z Górnym Szląskiem i Prusami Zachodniemi aniżeli z Wielkiem Księstwem Poznańskiem, to niezadowolenie w obu dzielnicach nadal się będzie powiększało.

Dyskusję powyższą zakończył poseł ks. prałat dr. Jaździewski słuszną uwagą, że z całego przebiegu rozpraw nad sprawą języka polskiego, minister powinien był odnieść wrażenie, iż sprawa zupełnej reformy obecnego systemu bardzo jest na czasie.

Earl of Rosebery.

Zmiany w gabinecie angielskim, które za sobą musiały pociągnąć ustąpienie Gladstona, dokonały się już zupełnie. Jako nowicjusz wstąpił do gabinetu jedynie Herbert Gladstone, podczas gdy Rosebery i Kimberley czterykroć dotąd zasiadali w gabinecie Gladstonowskim, a obecnie pomieniają się tylko portfelami.

Archibald Filip Primerose Earl of Rosebery, który, jak czytelnikom naszym już wiadomo, powołany został na godność prezesa gabinetu, a tem samem otrzymał godność pierwszego lorda skarbnika i wielkiego pieczętarza koronnego, liczy obecnie 47 lat życia. W 21 roku życia odziedziczył skutkiem śmierci dziadka, miejsce w Izbie parów. Ostrogi polityczne zdobył sobie pod Gladstonem w r. 1871. W 10 lat później zamianował go Gladstone, wywdzięczając się za sukces liberałów przy wyborach w r. 1880, podsekretarzem spraw wewnętrznych, z którego to dostojeństwa zrezygnował dzisiejszy premier angielski w r. 1883.

Jako minister spraw zewnętrznyoh w Gladstonowskim gabinecie z r. 1886, zdobył sobie Rosebery powszechne uznanie, dzięki stanowczości, jaką umiał zachować pomimo wielkich trudności, wynikłych z wojny serbsko-bułgarskiej. Przy wyborach do londyńskiej rady hrabstw z początkiem r. 1880, powierzono mu reprezentację okręgu City. Wkrótce potem objął przewodnictwo, aby jednak równie prędko złożyć je w ręce sir Johna Lubbocka.

Wstępując do ostatniego gabinetu Gladstona (dnia 15 sierpnia 1892 r.), miał niemałe trudności do zwalczenia. Wybuchła nawet t. zw. „Rosebury-Crisis“. Wahanie się jego tłómaczyli jedni względami na nadwątlone zdrowie, inni znowu sprawą egipską. Konserwatywne pisma wskazywały wówczas na to, że Rosebery jest jedyną wybitną postacią w szeregach gladstonistów, i że tylko jego polityce zagranicznej mogliby unioniści ofiarować swe zaufanie. Widząc tekę spraw zagranicznych w ręku lorda Rosebery'ego, pisano wówczas, Anglja mogłaby być pewną, że polityka owa nie zboczy zbyt daleko z torów, na które z takim trudem wprowadził ją lord Salisbury. Lord Rosebery, jak wiadomo, w niczem nie zawiódł tego zaufania. Jego sympatje dla trójprzymierza są znane. Ciężką rękę Rosebery'ego uczuł na sobie Abbas Hilmi w Egipcie, a jeśli Gladstone nie pozwolił Anglji postradać Ugandy, zawdzięczać ma to Rosebery'emu. Jako charakterystyczny szczegół podnieść należy sympatją, łączącą Rosebery'ego z ekskanclerzem niemieckim, ks. Bismarckiem.

Po lordzie Roseberym spodziewają się przedewszystkiem, że będzie roztropnie a umiarkowanie, ale z niezłomną stanowczością bronił interesów

Anglji. Jest on liberałem bez skazy i już od lat czternastu był niemal więcej, niżli prawą ręką Gladstona. Stanie on, jako następca sędziwego arcy-wiga, wobec olbrzymich trudności i dokaże wielkiego istotnie dzieła, jeśli ze spuścizną po Gladstonie potrafi połączyć zasadę jedności państwa i to tak, by teraźniejsza większość izby gmin, nie poszła w rozsypkę. Ale lord Resebery posiada wszelkie warunki dzielnego premiera: polityczną dojrzałość, umysł bystry, ujmujące formy i ogromną popularność, opartą na czci dla jego przymiotów osobistych. Nie mniej jednak kwestja to jeszcze, czy potrafi Rosebery zadowolić Irlandczyków, nie broniąc zbyt zawzięcie Homerule'u i czy zdoła zjednać sobie radykałów, nie wystawiając Izby lordów na pastwę ich popędliwości. Są to kwestje bardzo poważne, które już niedaleka przyszłość musi roztrząsnąć.

Lord Rosebery nietylko jest przedstawicielem wielkości Anglji, jako mocarstwa, nietylko reformatorem politycznym, ale jednym z najenergiczniejszych, najzasłużeńszych działaczów radykalnych. On to uorganizował radę hrabstwa londyńskiego i został wybrany na jej prezesa. Stosunki jego z partją robotniczą, z *Trades Unions*, są ścisłe. Najzapaleńsze warstwy ludowego Londynu od lat dziesięciu znają jego działalność, przyklaskują jej i popularność, jaką posiada, jest na niewzruszonej oparta podstawie. Nikomu na myśl nie przyjdzie podejrzywać go o reakcyjne zachcianki, a przeciwnie w 5-miljonowej metropolji, trzymanej pod żelaznym rygorem i paraliżowanej dotąd przez Izbę lordów, jego przyjście do władzy witane jest, jako nieodzowny tryumf rozszerzonych swobód publicznych.

WYSTAWA.

Praca kobiet.

Sekcja pań, zajmująca się organizacją działu pracy kobiet na Wystawie krajowej, rozwija energiczną czynność.

Co wtorek zbiera się prezydjum sekcji wraz z referentkami poszczególnych komisyj u prezesowej, p. Stanisławowej Polanowskiej, i obmyśla szczegóły Wystawy. Na ostatniem posiedzeniu odczytała p. Antonina Machczyńska znakomicie opracowany referat, tyczący się dzieł, wydanych przez kobiety w zakresie wychowania domowego i publicznego. Uchwalono dołożyć wszelkich starań, ażeby zbiór tych dzieł znalazł się w komplecie, dając chlubne świadectwo pracy naszych kobiet nad wychowaniem. Referat p. Machczyńskiej wydrukowany będzie jako objaśnienie tej części Wystawy i rezonowany katalog dzieł wystawionych. Łącznie z tym działem zebraną zostanie również kolekcja dzieł i pism dla ludu, których autorkami są kobiety.

W najbliższy wtorek, dnia 13 marca, wyjątkowo posiedzenia nie będzie, zebranie jednej sekcji zwołane zostanie po świętach Wielkiejnocy.

W dalszym ciągu podajemy tu drugi spis pp. delegatek sekcji z Galicji wschodniej.

Są niemi pp.: Piotrowa Łastowiecka, Magdalena Łodyńska, hr. Marjanowa Łosiowa, hr. Kazimierzowa Łubieńska, Helena Marmoroszowa, Karolina Madeyska, Helena Malicka, Zofja Marynowska, Kazimiera Matczyńska, Stefanowa Nanowska, Władysławowa Ochocka, Adamowa Oiszewska, Helena Potocka, Romanowa Puzynina, Władysławowa Przybysławska, Włodzimierzowa Niezabitowska, hr. Wilma Reyowa, br. Jakóbowa Romaszkanowa, Bolesławowa Rozwadowska, Zofja Rudnicka, Klementyna Rudnicka, Helena Rudnicka, Oktawowa Salowa, Karolina Sznekowa, Aniela Gniewoszowa, Stanisławowa Siemieńska, Zuzanna Skrzyńska, Bolesławowa Śmiałowska, Stanisławowa Stadnicka, Klementyna Stasiniewiczowa, Henryka Strawińska, Aleksandrowa Strzelecka, Wanda Strzelecka, Helena Szczepanowska, Janowa Szeptycka, Stanisławowa Tarnowska, Magdalena Thulliowa, Janowa Pawlikowska, Franciszka Potulicka, Adamowa Lubomirska, Anna Torosiewiczowa, Emilowa Torosiewiczowa, Adamowa Treterowa, Józefowa Trojanowa, Kinga Wasilewska, Karolina Wiszniewska, Władysławowa Wolańska, Franciszkowa Wolfartowa, Florentyna Wolniewiczowa, Romanowa Wybranowska. Marja Wysocka, Bolesławowa Żardecka.

Niektóre z pp. delegatek zwracają już listy z wpływami na rzecz sekcji: wysokością kwot odznaczają się listy pp.: hr. Andrzejowej Fredrowej, Stefanowej Krzysztofowiczowej, Stefanowej Irsayowej, Karolowej Sznellowej, Anieli Gniewoszowej, Henryki Strawińskiej, Anieli Hubickiej, Stanisławowej Pawlikowskiej i Adamowej Noelowej.

Król-fantasta.

Bogate w fantastyczne wypadki panowanie Ludwika II bawarskiego, wdzięczne przedstawia pole do badań historycznych. Ale i pamiętnikarz znajdzie dużo dla siebie materjału w panowaniu tego króla. W miarę jak gadki fantazji z czasem bledną, a prawda rzeczywista odsłania się powoli, zjawiają się coraz częściej pamiętniki, w których świadkowie naoczni kreślą czyny i charakter Ludwika II.

Świeżo wyszło w Monachjum u Becka, z datą r. b., dziełko, które bezwątpienia zajmować będzie przez czas jakiś inteligentną Europę. Jest to pamiętnik, napisany p. t.: „Pod czterema pierwszymi królami Bawarji" przez Ludwikę v. Kobel, według listów, wspomnień i dokumentów autentycznych.

Wyjmijmy z tomika opowiadanie małżonki długoletniego szefa gabinetu króla Ludwika II, Eisenharta. Dowiemy się, co się działo w pamiętnym dniu 19 lipca 1870 r.

„W dniu tym król wezwał Eisenharta do siebie na zamek Berg o godz. 11 wieczorem. Pora była bardzo niezwykła, ale ten powód wezwania także do niezwykłych zaliczyć należy. Szło o zdecydowanie udziału Bawarji w wojnie francusko-niemieckiej.

Było to najoryginalniejsze posiedzenie gabinetowe, jakie w życiu mojem pamiętam. Król przyjął mnie w pokoju balkonowym. Jak zwykle, przechadzał się wciąż po sali, siadał zaś na kilka sekund w chwilach, gdy zadawał pytania. Ja stałem u pulpitu. Przez kilka godzin wyjaśniałem królowi ogólne położenie polityczne, skombinowałem fakty z dni ostatnich, kreśliłem ducha Izby deputowanych. Na argumenty odpowiadał król kontrargumentami. W poszukiwaniach punktu wyjścia zapytywał wciąż:

— Czyż nie ma już żadnego sposobu uniknięcia wojny?

Gdy zaś przekonał się, iż wojna jest już nieuniknioną, zaczął stawiać inne, drażliwsze jeszcze pytania. Czy Bawarja nie może pozostać neutralną? Czy Bawarja, na mocy traktatu z roku 1866, koniecznie walczyć musi przy boku Prus? Czułem, iż w tej chwili ważą się losy Bawarji, a zarazem losy całych Niemiec. Zacząłem więc nowy szereg przedstawień. Dowodziłem, iż neutralność zagraża Bawarji utratą samodzielności politycznej, że pomaganie Francji byłoby hańbą; przekonywałem, iż według traktatów obowiązujących, losy Bawarji stanowczo połączone są z losami Prus.

— Tak — mówił król — *casus foederis* jest dany. Należy się zdecydować raz wreszcie. Zanim jednak stanowcze powezmę postanowienie, poczekam jeszcze na powrót Berchema z Berlina. Jak tylko przyjedzie, proszę mnie obudzić. Przeczytaj pan zarazem list Braya (ministra bawarskiego spraw wewnętrznych) i złóż mi z tego raport. Dobranoc!

Byłem mocno przekonany, iż Ludwik II poweźmie już teraz postanowienie przychylne dla interesów pruskich, gdyż wiedziałem, że sympatje króla do Francji nie sięgają po za sferę francuskiej sztuki i francuskiej zasady królewskości absolutnej. Powracałem z zamku o godz. pół do 4 zrana. Switało. O godzinie 5 zrana zameldowano mi przybycie hr. Berchema, którego po chwili powitałem w moim gabinecie. Przywiózł mi list Braya, w którym minister zapowiadał przyjazd do zamku Berg w godzinach popołudniowych. Z życiem malował wzburzenie i zaniepokojenie umysłów w Monachjum; cytował słowa Prauckhla (ministra wojny): „Jeżeli do jutra nie otrzymam rozkazu mobilizacji, składam z siebie całą odpowiedzialność"; powtarzał opinję hr. Segnenberga-Duxa, iż nie należy stawiać Prusom warunków, zbytecznych w razie zwycięztwa, niepotrzebnych w razie porażki.

Pojechałem znów do zamku i kazałem króla obudzić.

Ludwik II przyjął mnie teraz w pokoju sypialnym, w słynnym owym błękitnym pokoju sypialnym.

— Co pan przynosisz?

Usiadł na poduszkach, przeczytał list Braya i zapytał o wiadomości, przywiezione przez Berchema. Powtórzyłem ściśle całą rozmowę, jaką miałem przed chwilą z Berchemem. Ludwik II raz jeszcze stawiał pytanie, czy wojna jest nieuniknioną i czy Prusy bez pomocy Bawarji obyć się nie mogą. O Francji nie było już mowy.

— Szybka pomoc jest pomocą podwójną! — rzuciłem.

Król namyślał się długo. Wreszcie rzekł:

— Tak. *Bis dat, qui cito dat.* Zredaguj pan rozkaz mobilizacji i wezwij Braya i Prauckhla natychmiast do mnie. Rozeszlij pan o tem zawiadomienia do dzienników.

Natychmiast zredagowałem dokumenty. Król podpisał z pośpiechem nerwowym. Natychmiast, silnie wzruszony powagą faktu, udałem się do hr. Berchema, który oczekiwał na mój powrót z niepokojem. Depesze cyfrowane zaniosły ministrowi wojny rozkaz mobilizacji. Druty telegraficzne przesyłać zaczęły rozkazy do komendantów korpusów i dywizyj.

To była wojna...

Entuzjastyczne przyjęcie zgotowano królowi, gdy się ukazał ludowi po raz pierwszy po podpisaniu rozkazu mobilizacji. Ale król nie był dziś usposobiony do przyjmowania owacyj. Był wielce zdenerwowany i coprędzej wyjechał do zamku Berg, gdzie oddał się absolutnej samotności. Osobisty udział króla w wojnie był niemożliwy. Każdy jednak kurjer, przynoszący zwycięskie wieści z pola bitwy, przywozi jednocześnie królowi niejako wyrzut, iż za przykładem innych książąt niemieckich nie pospieszył na teren zawieruchy orężnej.

Na tem kończą się bezpośrednie wynurzenia Eisenharta. Wiadomo zresztą, że wojna francusko-niemiecka była przyczyną coraz to większego rozstroju nerwowego Ludwika II. Dwór pruski dał niejednokrotnie uczuć królowi bawarskiemu, iż powinien się był znajdować w szeregu książąt Rzeszy w chwilach, gdy ważyły się losy Niemiec.

W czasie tryumfalnego powrotu wojsk bawarskich, w d. 16 lipca 1871 r., krol Ludwik II ofiarował następcy tronu pruskiego dowództwo jednego z pułków bawarskich ułanów.

Książę podziękował, ale dodał:

— Nie mogę przyjąć tego zaszczytu bez pozwolenia mego ojca. Zresztą nie wiem, czy kształtny mundur ułański nada się do mojej figury.

Odpowiedź rozgniewała Ludwika II tak silnie, iż natychmiast odwołał wszystkie, zapowiedziane poprzednio uroczystości dworskie, w festynach zaś ludowych, pomimo nalegań ministrów, żadnego nie chciał brać udziału.

Książka, z której ustępy powyższe czerpiemy, zawiera bardzo wiele szczegółów ciekawych i pouczających. Żywemi barwami maluje rożdźwięk pomiędzy dworami Berlina a Monachjum: barwnie opowiada o ekscentryczności króla, który np. zamykał swoje pałace przed głowami ukoronowanemi, a osobiście oprowadzał po nich ubogich studentów szwajcarskich.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkurs na posadę ekspedjenta pocztowego w Wodnikach, okr. stanisławowskiego, rozpisuje lwowska dyrekcja poczt, z terminem do 20 bm. Dochody 190 złr. Kaucja 200 złr. — **Wydział** powiat. zbaraski rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręg., z siedzibą w Nowem Siole. Płaca 500 złr., dodatek 400 złr. Termin podań do 9 kwietnia br.

FEJLETON.

38

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Rzeczywiście, widziałem go i wiem, że papiery ma w porządku... Wpierw bowiem, nim u pana prezydenta przyjął służbę, był u mnie w biurze i osobiście z nim rozmawiałem. Muszę się jednak przyznać, że jego obecność tuż przy nas dziwną się nam wydała.

Krieg roześmiał się na całe gardło.

— Jak widzę, kochany dyrektorze, głowa twoja jest do tego stopnia przepełniona podejrzeniem, że wszędzie widzisz emisarjuszów. Nawet mój poczciwy Clément zaczyna ci się nie podobać...

— A czemu stał za nami?

— Bo jako dobry sługa, jest ciągle przy mnie, aby rozkazy spełniał. Ta jego służbistość mnie samego nie raz gniewa, lecz choćbym nawet chciał, nie mógłbym go przerobić. Już to prawdę powiedziawszy o sługach, jak Francuzi, my ani wyobrażenia nie mamy.

— Byle tylko nie podsłuchiwali — Sacher szepnął.

— Śmiej się z tego, dyrektorze! — baron żywo odparł. — Ten człowiek nie wiem czy umie dziesięć słów niemieckich i tych dopiero u mnie się nauczył, bo inaczej nie mógłby się porozumiewać z domownikami. Teraz jednak wróćmy do gości, aby się przekonać, czy między nimi nie ma Dembowskiego.

Śmiejąc się, weszli nazad do sali jadalnej. Tu, nieopodal drzwi wchodowych, stał monsieur Clément, wodząc do koła bystrem okiem. Był to mężczyzna wzrostu średniego, blondyn, z jasnemi bokobrodami, bez wąsów, trochę wyróżowany, spokojny i poważny. Cała jego uwaga była jedynie na to skierowana, co się w sali działo. Patrzył na gości, czy z nich który czego nie potrzebował, i na służbę, czy o wszystkiem pamiętała. Spojrzenie jego kilkakrotnie skrzyżowało się ze wzrokiem Sachera, który, jakkolwiek żywo teraz rozmawiał z samym Benedekiem, mimo to, jedyne swoje oko zwracał często w tę stronę, gdzie stał Francuz, jakby mu się chciał lepiej przypatrzeć. Monsieur Clément nie zdawał się zwracać na to uwagi i ze spokojem a dokładnością wzorowego kamerdynera, dalej spełniał swoje obowiązki.

Gdy goście porozchodzili się po przyległych salonach, dyrektor policji zbliżywszy się nagle do niego, zapytał go po francusku:

— Jesteś pan kontent ze służby u barona?

— Bardzo, panie dyrektorze.

— O ile wiem, jest to we Lwowie pierwszy pański obowiązek.

— Tak, panie dyrektorze.

— A przedtem byłeś?

— U hrabiego Pallaviciniego w Wenecji.

— Prawda, zapomniałem. Wszak pokazywałeś mi pan swego czasu świadectwo, któreś dostał od hrabiego. Jakim jednak stało się to sposobem, żeś z Wenecji aż do Lwowa zajechał?

— Hrabia Pallavicini spędził tu kilka lat, służąc w huzarach. Gdym się od niego odprawiał, a uczyniłem to li dlatego, że hrabia przenosił się na stałe mieszkanie do swego zięcia, do Londynu, ja zaś tam z nim nie chciałem jechać, wtedy na moją prośbę dał mi kilka listów rekomendacyjnych do Lwowa, a między niemi także do pana barona Kriega.

— Więc pan miałeś od hrabiego listy rekomendacyjne? — Sacher rzekł w zamyśleniu i zaraz zapytał: — Jak panu na imię?

— Henryk.

— A kiedy pan obchodzisz swoje imieniny?

— Dnia piętnastego lipca.

— A urodziłeś się pan?

— W Besançon.

— Na ulicy?

— Rue Sainit Piérre, numer dwieście siedmnaście.

Szybko pytał dyrektor, lecz niemniej szybko odpowiadał Francuz. Sacher przypatrywał mu się czas jakiś uważnie, poczem odszedł do towarzystwa. Kamerdyner odprowadził go wzrokiem aż do drzwi przyległego salonu. Tu dyrektor jeszcze się obrócił i takie ku Francuzowi wysłał spojrzenie, że ten drgnął lekko i aby ukryć zmięszanie twarzy, prędko pobiegł na przeciwległy koniec sali, gdzie służba flaszki z winem porządkowała. Nie zabawił tam jednak długo. Ledwie lokajom słów kilka powiedział, w miejscu nawrócił, a widząc, że nikt nań teraz nie patrzył, krokiem wolnym wszedł do sieni, skąd udał się do swego pokoju.

Gdy się tu znalazł, najpierw na klucz drzwi zamknął, potem oderwał sobie bokobrody i rzucił je na ziemię, w mgnieniu oka umył się w miednicy, w której, jakby umyślnie, była woda przygotowana, nakoniec otworzywszy kufer, co stał koło pieca, wyjął z niego surdut, frak zaś, w którym dotąd chodził, zdjął z siebie, w surdut się ubrał, do jego bocznej kieszeni włożył zwój papierów, jednem ręki dotknięciem przyprawił sobie sztuczne wąsy, włożył na głowę miejski kapelusz a na nos okulary i tym sposobem w ciągu najwyżej pięciu minut dokonał zupełnej metaformozy. Chwili się nie namyślając, wyszedł do sieni i drzwi od swego pokoju znów zamknął na klucz, który schował do kieszeni.

Za dwie minuty był na ulicy. Z początku biegł dosyć prędko, wkrótce jednak, by na siebie nie zwracać niczyjej uwagi, zwolnił kroku i mimo dobrego deszczu, co właśnie zaczął padać, szedł powoli, jak człowiek, któremu nie spieszno. Minąwszy śródmieście, dokąd najpierw się skierował, zakreślił następnie półkole obok hotelu Goerge'a i wzdłuż Pełtwi idąc, zdawał się myśleć nad kierunkiem, jaki mu obrać wypadało. Przed nim krokiem drobnym, pod parasolem, biegła jakaś dama z wyższej sfery, co można było poznać po ruchach i ubiorze. Zresztą w ulicy widać było bardzo mało osób i tylko niekiedy wyciągniętym kłusem przejeżdżały poczwórne karety, wiozące strojne panie i panów udekorowanych.

Szedł już przeszło kwadrans, gdy za sobą, w głębi ulicy, usłyszał jakby wołania i kroki przyspieszone. Ani się obrócił, ani stanął. Przeciwnie, zaczął biedz coraz szybciej, a zrównawszy się z damą, którą widział przed sobą, wetknął głowę pod parasol i ramię jej podając, rzekł:

— Służę pani.

— A to co? — zawołała przestraszona.

— Podaj mi pani rękę... nie mamy chwili do stracenia... Jestem emisarjusz, ścigają mnie.— To mówiąc, gwałtem wziął ją pod ramię. — Tak, nie lękaj się pani... A teraz proszę pamiętać, że jestem kuzyn pani, hrabia Konstanty Jezierski z Królestwa Polskiego, który dopiero dziś rano przyjechał cię odwiedzić.

Dama słuchając jak liść drżała. Z początku nawet nie miała odwagi spojrzeć na człowieka, który z nią tak się obszedł, lecz gdy po chwili wzrok ku niemu podniosła, tyle prośby gorącej w jego oczach znalazła, że sprzeciwić się mu nie miała więcej serca.

— Panie, boję się, czy się nie zdradzimy — szepnęła idąc obok niego.

— Polka, gdy chce, nigdy się nie zdradzi! — odparł. — Zbierz więc obywatelko całą odwagę i zachowaj się spokojnie. Jestem więc hrabią Konstantym Jezierskim z Królestwa, twoim cioteczuym bratem obywatelko. Teraz proszę mi nawzajem swoje nazwisko wymienić.

— Hrabina Róża X...

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Nieraz zdarza się, iż żona dokonywa wszelkich wysiłków, by przypodobać się mężowi, krzątając się starannie koło domu, zajmując się usłaniem gniazdka jak najprzyjemniejszego, krasząc twarz swą uśmiechem, przymilając się na najrozmaitsze sposoby. I co w zamian otrzymuje?... Mąż na to wszystko jest nieczułym, jak kamień, zimnym, jak bryła lodu.

Błędem poniekąd wrodzonym rodzajowi ludzkiemu — a przynajmniej męskiej jego połowie — jest chęć krytykowania wszystkiego, co nas dotyczy i objawiania nieustannego niezadowolenia.

Zdawaćby się mogło, że ludzie znajdują przyjemność w wyszukiwaniu we wszystkiem stron ujemnych.

— Powiedz mi — pytała raz pewna młoda żona — dla czego tak skłonnym jesteś do czynienia zarzutów i wymówek a, nigdy nie odezwiesz się z pochwałą. Nie słyszałam jeszcze, aby ci się kiedy wymknęły słowa: „to dobrze... jestem zadowolony“...?

A mąż odpowiedział na to z wyrazem nie cierpliwości, a zarazem i naiwności szczerej:

— Jeżeli nic nie mówię, to znaczy, że jest dobrze. Czy chcesz żebym cię chwalił za to, że nie robisz tego, coś robić nie powinna?...

Patrząc na większą część małżeństw tegoczesnych, możnaby przypuszczać, iż małżonków nie łączy żadna nić sympatji, przywiązania lub miłości. A jednak tak nie jest. Wielu mężów kocha prawdziwie swe żony, lecz nie chcą, czy też nie umieją objawiać uczuć swych w życiu powszednim, zdaje się im, że to nie warte zachodu; czasami znów zajęcia liczne tak zajmują im czas i tak całkowicie ich absorbują, że nawet im przez myśl nie przejdzie, iż żona ma prawo wymagać od nich bodaj paru chwil, jej wyłącznie poświęconych. Sądzą, że powinno jej najzupełniej wystarczać to, co ma, i że niczego więcej żądać nie może i nie żąda. Nie domyślają się nawet, z jak wątłych i kruchych żywiołów składa się szczęście kobiece, a jeżeli się domyślają, to traktują z góry owe „kaprysy sentymentalne,“ owe „fantazje nerwowe“ i pod pozorem, że chcą w towarzyszkach swych wyrobić nieco siły męskiej, najspokojniej druzgocą ich serca.

„Zbytek miłości jest powodem nieszczęść na tym świecie“ powiadają poeci średniowieczni. Czczy to paradoks. O wiele słuszniej oskarżyćby można o to samo brak miłości. Poeta rzymski znał lepiej serce kobiety, gdy mówił: „najcenniejszym darem dla niewiasty jest miłość ze strony jej męża.“ Porzućmy zresztą Rzymian i poetów średniowiecznych, i zastanówmy się tylko nad czasami dzisiejszemi, a nie popełnimy błędu, twierdząc, że przeciętnym małżeństwom naszego stulecia zarzucić można raczej brak miłości, aniżeli jej zbytek. Nie umiemy kochać, a jeśli kochamy nie umiemy okazywać naszej miłości; uprzejme obejście, słowa czułe, wyszły zupełnie z mody. Używamy ich tylko w wypadkach wyjątkowych i stosujemy je albo tylko do naszych narzeczonych albo do osób obcych.

To nie dość, gdy żona wie i czuje, że ją kochamy. Powinna słyszeć to często, zawsze!... Słusznie też gorącemi słowy przemawia autor dzieła: „Mąż, żona i dzieci:“

„Niech żyje młodość i szczerość!... Kochajmy się i cieszmy, dopóki świecą nam dni wiosenne. Kochajmy dzieci nasze, nie szczędźmy uścisków żonom naszym. Zdrowie i moralność tego żądają. Świat nie jest klasztorem wilgotnym, małżeństwo nie jest zimnym grobem. Hańba tym, co u ogniska domowego znajdują tylko smutek, nudę i senność!...

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 10 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś 40 Męczenników, jutro Konstantego Wielkiego (5-ta niedziela wielkiego postu).

W niedzielę w kościele N. P. Marji sumę odprawi ks. Mianowski, kazanie przed sumą wypowie ks. dr Komorowski.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno na: słomki, cietrzewie, głuszce, pardwy, dropie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: jelenia, kozła, łanię, zająca, borsuka, lisa, jarząbka, kurę, głuszcza, cietrzewa, bażanta i kuropatwę, wreszcie przepiórkę i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić: łososia, pstrąga, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę i cyrtę, oraz do 15-go b. m. lipienia, głowowicę, bolenia i jazia. Nie wolno łowić: szczupaka i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 5 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 36 po południu. Długość dnia godzin 11, minut 33.

Ciepła stopni 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Arcyksiążę Leopold Salwator, przejechał wczoraj przez Kraków.

„Romans rzymski z czasów Nerona“ — oto tytuł odczytu prof. Morawskiego, który, jak wiadomo, odbędzie się dziś o godz. 4-ej po południu, ul. św. Tomasza l. 8, na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek. Tak osoba uczonego prelegenta, jak i cel piękny, dają nam rękojmię, że sala będzie przepełniona.

Dziewiąty bezpłatny odczyt popularny profesora Adama Miklaszewskiego „O powstaniu Kościuszkowskiem“ (dokończenie) odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godz. 3 popołudniu w Amfiteatrze Nowodworskim, gimnazjum św. Anny, staraniem Wydziału Tow. „Oświaty ludowej“.

Z Czytelni akademickiej. Odczyt akademika, p. Tadeusza Micińskiego, „O pesymizmie“, sprowadził onegdaj do niewielkiej sali Czytelni bardzo znaczną liczbę osób. Treść odczytu toczyła się około warunków, sprzyjających rozwojowi idei pesymistycznej w społeczeństwie. Prelegent przebiegł pokrótce historję cywilizacji ruchu umysłowego od ubiegłego stulecia do najnowszych czasów i wykazał te momenta, które wywarły wpływ na wytworzenie się pesymizmu nietylko wśród warstw inteligentnych, ale także w masach mniej rozwiniętych umysłowo. Całość odczytu była wielce interesującą i życzyćby należało, żeby tego rodzaju wieczory częściej się w Czytelni odbywały.

Filja Banku krajowego ma niebawem powstać w Krakowie. Dotychczas wszelkie agendy Banku kraj. załatwiała w Krakowie tutejsza powiatowa Kasa oszczędności. Skutkiem słusznego jednak domagania się Rady miejskiej naszej, jakoteż Izby handl.-przemysłowej, postanowiła rada nadzorcza Banku krajowego utworzyć w Krakowie filję swoją samoistną i w tym celu zaprosiła reprezentację powiatowej Kasy oszczędności na konferencję, która się odbyła w Krakowie d. 4 b. m.

Po gruntownem omówieniu sprawy, że celem należytego rozwoju interesów Banku kraj. w Krakowie i zachodniej części kraju, należy przystąpić do otwarcia samoistnej filji w Krakowie. Reprezentanci Banku kraj. zastrzegli sobie wszakże, że do zarządu filji wejdą w znacznej części członkowie powiat. Kasy oszczędności; dalej, że lokal filji znajdować się będzie, ile możności, w pobliżu powiat. Kasy oszczędności, i że stosunki obu tych instytucyj będą i nadal ścisłe i przyjazne.

Aby otwarcie filji krakowskiej stało się faktem, potrzeba jeszcze uchwał Rady nadzorczej Banku kraj i Wydziału kraj., co niezawodnie wkrótce nastąpi.

Filja krakowska Banku kraj. załatwiać będzie wszystkie te interesa, które załatwia Bank kraj., a z tych prawie wszystkie samoistnie. Dla zarządu filji projektowane jest ustanowienie komitetu nadzorczego na miejscu w Krakowie; na kierownika delegowany zaś będzie jeden z najdzielniejszych urzędników Banku kraj. ze Lwowa.

Organizacja filji zapewne w bieżącym roku przeprowadzoną zostanie, a interesa Banku kraj. zastępować będzie aż do chwili otwarcia filji powiat. Kasa oszczędności.

Wieczór Tow. muzycznego, odbędzie się w sali Hotelu Saskiego, dnia 15 marca b. r. we czwartek. Program obejmuje utwory siedmnastego i ośmnastego stulecia. Bilety wydaje kancelarja Towarzystwa muzycznego po cenach zwykłych tj. 50 ct. za krzesło.

Muzeum książąt Czartoryskich, będzie jeszcze więcej rozszerzone, przez dobudowanie nowego gmachu w ulicy Pijarskiej w kierunku wieży paś samoników. O ile nas cieszy rozszerzenie Muzeum, o tyle żałowalibyśmy, gdyby istniejące tamże stare mury forteczne z 13-go i 14-go wieku zasłonięte lub zniszczone zostały. Mamy jednak nadzieję, że zarząd Muzeum wraz z konserwatorem zabytków na tę rzecz ważną szczególniejszą zwrócą uwagę.

Z cechu rzeźniczego. W tych dniach starsi cechu rzeźników i masarzy krakowskich zaprosili prof. Bylickiego na posiedzenie wydziału, na którem tenże objaśniał szczegóły, odnoszące się do tegorocznego obchodu Kościuszkowskiego. Po wyczerpujących objaśnieniach gościa i długich następnie rozprawach, pp. cechowi postanowili: wziąć gremjalny udział w obchodzie stuletniej rocznicy Kościuszkowskiej i urządzić w końcu bieżącego miesiąca w sali cechowej wieczór patrjotyczny, na którym słowo wstępne wypowie poseł, prof. Sokołowski, a zaś na program złożą się produkcje muzyczne, śpiewne i deklamacja. Wykonaniem programu zajmie się prof. Bylicki. Wydział, pragnąc nadać większą powagę całej uroczystości, urządzi jednocześnie z wieczorkiem Święcone dla wszystkich członków cechu i ich rodzin.

W ważnej sprawie. „Mam zaszczyt imieniem Jury prosić panów artystów malarzy i rzeźbiarzy, by zechcieli te obrazy i rzeźby, które przeznaczają na Wystawę krajową do Lwowa, przysłać w poniedziałek 19-go marca, do sali redutowej, w danym budynku teatralnym, do godziny 11-ej przed południem. Jury bowiem wtedy zacznie swą czynność rozpoznawczą. Tych panów artystów, których obrazy przekraczają miarę 6-ciu metrów kwadratowych, upraszam, by podając dokładny swój adres, uwiadomili o tem Wgo Pana Piotrowskiego (Smoleńska 20), który uprzejmie podjął się czynności sekretarza Jury“. *Henryk Rodakowski.*

Transparenty, przygotowane na uroczystość Kościuszkowską, ukazały się na sprzedaż w sklepach miejscowych w rozmaitej formie. Prócz portretów Kościuszki, wystawił świeżo sklep p. Szafrańskiego obrazy świetlne z napisami: „Cześć bohaterowi z pod Racławic“ i „Mało nas jest aby zwyciężyć, lecz dość aby umrzeć za Ojczyznę“. Transparenty te, pomimo artystycznego wykonania, są bardzo tanie, jeden bowiem egzemplarz zajmujący prawie całe okno, kosztuje ledwie 2 złr. 25 centów.

Wstrzymanie budowli. W dzielnicy 8-mej wstrzymało budownictwo miejskie kilka świeżo rozpoczętych budowli, do których przedsiębiorcy używali niedobrej i źle wypalonej cegły, pochodzącej naturalnie z zamiejscowych cegielni żydowskich, fabrykujących lichotę bez względu na bezpieczeństwo publiczne, a jedynie na to, by handel szedł. Zarządzenie to, gorąco musimy pochwalić.

Na Rudawie, przy moście smoleńskim, od kilku już dni walą się kasztany, podtrzymujące brzegi rzeczki. Woda podrywająca nieustannie ziemię, grozi dalszą ruiną brzegów. Na okoliczność tę, zwracamy uwagę Magistratu, który prawdopodobnie polecił gruntownie zbadać i umocować brzegi Rudawy, wymagające od dawna naprawy.

Z robót miejskich. Pierwsze w tym roku roboty brukarskie, ograniczające się do napraw bruków i chodników w ulicach Łobzowskiej i Karmelickiej, rozpoczną się jeszcze w b. tygodniu. Po uporządkowaniu tych ulic, budownictwo miejskie przystąpi natychmiast do dalszych robót brukarskich, w innych ulicach, gdzie śniegi i roztopy zimowe poczyniły znaczniejsze szkody.

Na domy czynszowe. Plac narożny, położony przy ul. Franciszkańskiej, a dotykający plant, własność klasztorna OO. Franciszkanów, zostanie w b. r. zabudowany domami czynszowemi. Miejsce to, bodaj czy nie najpiękniejsze w Krakowie, a w dodatku znajdujące się wprost pałacu książęco-biskupiego, byłoby stosowniejsze pod budowę jakiego gmachu monumentalnego, aniżeli pod domy czynszowe. Czyby temu nie dało się jeszcze zapobiedz?

Nowe domy, wykończone podczas ubiegłej zimy, oglądali w tych dniach urzędnicy budownictwa miejskiego. Są one własnością p. Szymona Bieńczyckiego w ul. Latarnia, Marji Ertel w ul. Wolskiej, Mojżesza Guttmana w ul. Zielonej, Juljana Wojdy w ul. Łaziennej i budynek administracyjny PP. Urszulanek w ul. Starowiślnej, wreszcie dom pp. Kopolda i Aptera w ul. św. Sebastjana. Magistrat pozwolił je zamieszkać od dnia 1 kwietnia począwszy.

Areszta policyjne przy ulicy Kanonnej, niemające dotąd najniezbędniejszych warunków hygienicznych, zostaną wreszcie gruntownie przebudowane i odnowione. Przygotowania już poczyniono, a wczoraj jednocześnie od ulicy Kanonnej i od strony Zamkowej ustawiono rusztowania. Rekonstrukcja ma być ukończoną w połowie sezonu letniego.

Dwie olbrzymie stajnie, mogące pomieścić 2000 sztuk trzody chlewnej, budują w krakowskim zakładzie kontumacyjnym. Stajnie mają być gotowe już dnia 15 b. m., ażeby z chwilą otwarcia granicy rumuńskiej dla trzody chlewnej, było w naszych zakładach dostateczne pomieszczenie dla spodziewanych znaczniejszych transportów tego towaru.

W zakładzie kontumacyjnym spodziewają się znaczniejszego spotęgowania ruchu przywozowego z chwilą otwarcia granicy rumuńskiej dla wywozu trzody chlewnej, co ma już nastąpić w połowie b. miesiąca. Zarząd zakładu z tego względu czyni gorliwe starania, żeby gmina jak najprędzej przystąpiła do rozszerzenia budynków kontumacyjnych, które, nawet w zwykłych warunkach handlowych, okazały się niedostatecznemi.

Kartel „gipsowy“ zawiązany niedawno w Podgórzu, zaraźliwie oddziałał na właścicieli pieców wapiennych w okolicach Krakowa, którzy związawszy się w tych dniach umową, podnieśli cenę wapna i żądają obecnie po 65 centów za hektolitr. Cena ta z chwilą rozpoczęcia się ruchu budowlanego, ma się jeszcze podnieść. Spodziewać się należy, iż ze względu na własny interes, firmy chrześcijańskie wraz z gminą m. Podgórza nieprzystąpią do kartelu, wpływającego szkodliwie na rozwój budownictwa miejscowego, który zbogaca jedynie żydowskie kieszenie.

Towarzystwo handlowe, zgłosiło poważny udział w Wystawie krajowej.

W tych dniach otrzymano zawiadomienie o wysłaniu znacznej partji ciekawych okazów ze Stanów Zjednoczonych, budowa pawilonu amerykańskiego postępuje.

Górale zakopańscy, przybyli do Lwowa i rozpoczęli ustawianie swej chaty z charakterystycznem obejściem.

Ze sfer wojskowych. Koszary wojskowe, zwane w urzędowym języku „Weichseldepot-kaserne“ zostaną znacznie powiększone. Rozszerzanie tej budowli zacznie się w kwietniu.

Lwowskie Towarz. politechniczne odbyło doroczne walne zgromadzenie onegdaj, pod przewodnictwem prezesa, barona Gostkowskiego. Członków posiada ono 634, a na prowincji 18 reprezentacyj. Podczas Wystawy krajowej zamierza Towarzystwo urządzić III zjazd techników polskich. Starania Towarzystwa o uzyskanie praw politycznych dla techników z dwoma egzaminami rządowymi, z tytułu osobistej kwalifikacyj, uwieńczone zostały o tyle pomyślnym skutkiem, że prawo wyborcze tychże, zostało na ostatniej sesji sejmowej skodyfikowane i przy najbliższych wyborach będą mogli technicy z niego korzystać. Fundusze Towarzystwa wynoszą w przychodach 3458 złr., w rozchodach 3158 złr.; fundusz żelazny 1513 złr.; fundusz wydawnictwa *Czasopisma technicznego*

1423 złr. Członkami honorowymi zamianowano pp.: Jana Frankego, Ludw. Radwańskiego i dra Placyda Dziwińskiego. Wybory dały wynik następujący: Prezesem Towarzystwa wybrany został br. Roman Gostkowski, wiceprezesem p. Wincenty Rawski. Do zarządu weszli pp.: dr Placyd Dziwiński, Stef. Szeliga-Łyszkiewicz, Ferd. Maślanka, Jan Matula, Wacł. Przetocki, Gust, Reutt, Sew. Widt, Rom. Załoziecki; do komisji lustracyjnej pp.: Hen. Czaplicki, Piotr Kasprzycki, Mich. Kowalczuk, Kar. Pajączkowski, Tad. Sikorski. Członkami sądu polubownego pp.: Edm. Bartmański, Jan N. Franke, br. Gostkowski, Sylw. Hawryszkiewicz, Andrzej Kędzior, Mich. Kowalczuk, Adolf Kuhn, Szeliga-Łyszkiewicz, Bogd. Maryniak, Winc. Rawski, Józ. Rychter, Tad. Sikorski, Kar. Skibiński, Aug. Sołtysiński, Jul. Zacharjesiewicz, Rom. Załoziecki.

Zapis. Członek Izby Panów, radca budownictwa Hlavka, zapisał świeżo czeskiej Akademji malarskiej w Pradze kwotę 100.000 złr. Przypomnieć przy tej sposobności nie zawadzi, że Hlavka ofiarował swego czasu 200.000 złr. na rzecz czeskiej Akademji umiejętności i w ten sposób położył podwalinę finansową, na której ta instytucja narodowa rozwinąć się mogła.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiat. w Myślenicach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na 16 kwietnia b. r.

Pożar. W Białej spłonęła fabryka sukna Schirna. Szkoda wynosi około 150.000 złr. Właściciel fabryki, jak niemniej i właściciele warstatów byli zabezpieczeni. Pożar ten najdotkliwiej da się uczuć robotnikom, gdyż 350 zostanie przez dłuższy czas bez sposobu do życia.

Tragiczny wypadek zdarzył się we Lwowie, onegdaj na dworcu kolei Karola Ludwika. Handlarz drzewa Sonne, ojciec 9 dzieci, usiłował przejść przez szyny, by się dostać do ogrzewalni lokomotyw. Ustępując przed nadchodzącym pociągiem, został potrącony przez lokomotywę pociągu innego z przeciwnej strony, tak silnie, że z rozbitą głową postradał życie na miejscu. Winą wypadku była nieostrożność nieboszczyka.

„Kurjer polski“ redivivus! Na szczęście skompromitowana ta firma, która pożarła krocie cudzych pieniędzy, a sama nic nie zdziałała, powstaje tym razem nie w Galicji, lecz w Wiedniu, pod egidą tamtejszego domu bankowego Sadowski i spółka, i nie będzie zajmowała się polityką lecz tylko sprawami informacyjno-finansowo-handlowo-ekonomicznemi. Pisemko będzie wychodziło w malutkim formacie, a kosztuje rocznie tylko — 100 guldenów. Wobec tego jest nadzieja, że w całej Galicji zdobędzie może 3 abonentów! A kto wie, czy i tych znajdzie.

Zakaz „Kantyczek“. *Dziennik Poznański* pisze: Otrzymaliśmy następujący z Wilna „Okólnik“: „Minist. Spraw Wewn. Inspektor drukarń i t. p. zakładów, oraz handlu księgarskiego w m. Wilnie. 18 grudnia 1893. Do wszystkich utrzymujących księgarnie, sklepy i bibljoteki w m. Wilnie. J. Ekse. p. jenerał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński raczył uznać za konieczne, w najwyżej powierzonym sobie kraju zakazać obiegu książki, wydanej, żeby obejść istniejące rozporządzenia, przez ks. Wincentego Żyworonka, proboszcza par. korkożyskiej, pow. święciańskiego, za pozwoleniem warszawskiego komitetu cenzury, w języku polskim, z nutami, pod tytułem: „Kantyczki stare i nowe“, drukowanej za granicą, w m. Lipsku, w drukarni Breitkopfa i Hertela, w dwóch częściach; I część, stronic 170, drukowana w r. 1891; druga, stronnic 190. drukowana w r. 1832.

Oznajmiając o powyższem rozporządzeniu J. Eksc. jenerał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego, polecam wszystkim, utrzymującym księgarnie, sklepy i bibljoteki w m. Wilnie, żeby tego rozporządzenia surowo i bezwarunkowo się trzymali i wykonywali; wszystkie zaś egzemplarze wymienionej książki, jeżeli się znajdują u tychże osób, polecam natychmiast, po otrzymaniu niniejszego, odesłać do mnie, dla przedstawienia Jego Ekscelencji. Inspektor *Maczałow*“.

Uwaga: „Kantyczki“ wszyscy znamy: nie ma w nich nic zakazanego; bo to są pieśni czysto religijne, bez żadnych aluzji politycznych. Zakaz pana Orżewskiego nie jest niczem motywowany. Jedyny motyw: „że drukowane są dla obejścia istniejących rozporządzeń“ po polsku za granicą i za pozwoleniem warszawskiego komitetu cenzury! Nie znamy żadnych tego rodzaju przepisów i gdyby istniały, okólnik wymieniłby je niezawodnie, jak to zawsze bywa w urzędowych papierach; skoro zaś ich nie wymienia, można twierdzić, że mylnie się na nie powołuje.

Przygoda Pytlasińskiego. Pisma z Rygi donoszą, iż atleta warszawski, p. Pytlasiński, podczas ostatniego występu w cyrku tamecznym padł ofiarą wypadku. Mianowicie ciężar żelazny, wysunąwszy się z ręki siłacza, upadł mu na głowę, powodując ciężkie rany.

Na haku. Ohydna zbrodnia miała miejsce w okolicy Taganrogu. Jeden ze starych włościan, nocujący w drugiej wsi, Nomikosowie, gdzie w interesach przybył, ocknął się pod wrażeniem strasznego snu. Zdawało mu się, że syn jego, pozostawiony w futorze, ściąga skórę z żywej owcy. Sen ten opowiedział obecnym i w towarzystwie cygana i służącego puścił się konno do domu. Gdy przybyli na miejsce, oczom ich straszny przedstawił się widok. Syn włościanina wisiał zawieszony za żebro na haku, a w koło niego kręciło się czterech rozbójników. Jeden ze zbójców nacinał ofierze skórę na szyi, obiecując ściągnąć zeń skórę żywcem, jeśli nie powie, gdzie są pieniądze. Zrozpaczony ojciec rzucił się wraz z towarzyszami na rabusiów. Dwóch położono trupem, reszta zbiegła. Ofiarę zbrodni, w godnym politowania stanie, zdjęto z haka. Oprawcami byli tatarzy. Jednego z nich schwytano dnia następnego.

Sztuczny cukier. Zdobycze chemii przedstawiają się jako poważna groźba dla istniejącego porządku rzeczy. Cukrownicy przelękli się wynalazku włoskiego chemika Pellegriniego. Dokazuje on tej sztuki, że na drodze syntetycznej, nieorganicznej, bez pomocy zatem buraków, albo trzciny cukrowej, wyrabia cukier za pomocą właściwych połączeń i oddziaływań gazu kwasu węglowego i gazu aethylenowego. Otrzymuje on płyn gęsty, zawierający 30% cukru, gdy sos buraczany najwyżej wydaje 12%. Płyn ten poddaje potem rafinerji i zapewnia, że koszta jednego kilograma wynoszą 3 centy! Wyobraźmy sobie przewrót, który byłby następstwem tego wynalazku: znikają pola buraczane, plantacje trzciny, fabryki z tysiącami robotników. Cukrownicy nie wątpią wcale o możności i prawdziwości wynalazku, sądzą wszelako że rachunek co do kosztów okaże się mylnym, więc na razie przynajmniej przewrót nie jest jeszcze nieuniknionym. Zawsze jednakże sprawa ta jest o tyle ważną, że ją fabrykanci rozważają, gdyż będą zmuszeni fabryki swoje najzupełniej przekształcić.

Ceremonia łowiecka. Pod przewodnictwem cesarza Wilhelma, jako protektora zakonu rycerskiego Białego Jelenia św. Huberta d. 2 b. m. wieczorem w pałacu wielkiego mistrza rzeczonego zakonu w Berlinie dokonano solennego aktu przyjęcia księcia Jana Albrechta meklemburskie-szweryńskiego jako kawalera.

Zakon św. Huberta, ufundowany d. 3 listopada 1859-go roku przez księcia Fryderyka Karola, w celu poparcia szlachetnego sportu myśliwskiego, naonczas coraz to bardziej upadającego, znalazł gorące poparcie cesarza, który w r. 1889-m udzielił mu swojej sankcji. Zakon, prócz cesarza, jako protektorka liczy siedmiu komandorów: mistrza myśliwskiego (Jägermeister), kanclerza, kapitana, mistrza polowania (Hegemeister), mistrza sfory (Rüdemeister), mistrza naganiaczy (Drüggirer) i mistrza trunków (Humpemeister).

Cesarz wraz ze wszystkimi uczestnikami stanął w kostjumie myśliwskim, na którym miał wstęgę ciemno-zielonego koloru ze złotym napisem; *Vive le Roy et ses chasseurs!*“ Byli obecni; książę Fryderyk Leopold pruski wyższy łowczy hr. von der Aussberg-Falkenstein, książę Fryderyk Wilhelm Hohenloe Ingenflingen, hr. Kanitz i mnóstwo innych. Po solennem przyjęciu księcia Albrechta odbył się wielki obiad.

Księżna bułgarska zachorowała ponownie. Prof. Uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Neusser skonstatował u chorej malarję i zabawi w Sofji przez dłuższy czas celem zupełnego uleczenia pacjentki.

Leoncavallo, udał się z Berlina, gdzie inscenował najnowsze swoje dzieło „Medici“, do Mannheim, w lecie zaś ma przybyć do Bayreuthu.

Powieść przesłana telegrafem. W New-Yorku zmarł wydawca Norman L. Munro. Nie szczędził on nigdy kosztów, gdy chodziło o szybkie zadowolenie ciekawości publicznej, a tem samem, gdy mógł się spodziewać grubych zysków. W dniu ukazania się „Nany“ z pod prasy, kazał sobie przesłać powieść Zoli słowo po słowie. Nazajutrz „Nana“ wyszła w przekładzie angielskim w New-Yorku.

Z c. k. krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna uchwaliła na posiedzeniu z dnia 5 marca br.:

1) Zatwierdzić ks. Ludw. Sadowskiego, dziekana i proboszcza w Oleszycach, na duchownego członka Rady szkol. okręgowej w Cieszanowie. 2) Ustanowić osobnych nauczycieli religji rz. i gr. kat. dla szkół ludowych w Zbarażu od 1 września br. 3) Ustanowić osobnych nauczycieli religji rz. kat. dla 5-klasowej szkoły mięszanej w Rudniku i dla 6-klas. szkoły żeńsk. w Bochni od 1 września br. 4) Zorganizować szkoły ludowe: w Lipniczkach, pow. Grybów, od 1 września 1895 w Wolicy, pow. Krakow, od 1 września br. 5) Przekształcić szkołę ludową 1-klasową w Starzawie, pow. Mościska, na 2-klasową od 1 września br. 6) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Ant. Mękarskiego w Czajkowicach, Kar. Godziena, naucz. młod. 6-klas. szkoły męzk. w Tarnowie, Mik. Mandzieja, naucz. w Rybnikach, Leop. Szeremetha w Pomorzanach, Marję Lisecką w Łuce, Pawła Slimakowskiego w Kudobińcach, Alb. Wexównę w Sędziszowie, Marję Kowalską w Krasnosielcach, Alb. Suwaldównę w Janowie, Jana Kusznira w Czernicy, Em. Janikowską, naucz. starszą 5-klas. szkoły żeńskiej w Podgórzu, Józ. Hermanównę w Łopatynie, Marję Zawadzką w Krzywczy, Leok. Kobylańską i Julję Jędrzejowską, nauczycielkami szkoły wydział. żeńskiej w Brodach, Józ. Magierę i Józ. Depowskiego w Bobowej, Jakóba Mroza w Cergowej, Hel. Pociejównę w Staremsiole, Jan. Piechurównę, w Czołhyniach, Joz. Zieglera w Wybranowce, Józ. Łozińską w Kaszycach. Jana Różyckiego w Sokołowce, Józ. Czuczkiewicza w Romanowie, Jan. Labitzką i Wal. Sidorowiczównę, starszemi naucz. 5-klas. szkoły żeńsk. w Zaleszczykach, Ign. Kamprata w Gniewczynie, Maks. Brylińskiego w Burdiakowcach, Wandę Kopaczównę w Łososinie Gornej. Jul. Lityńskiego w Stynawie Niżnej, ks. Eust. Chomina, nauczycielem religji gr. kat. w 5-klas. szkole w Kamionce Strum., Michała Celewicza, naucz. w Psarach. 7) Zamianować Franc. Krceka zastępcą naucz. w V. gimn. we Lwowie i dr. Klaudjusza Bilińskiego, zastępcami naucz. w szkole realnej we Lwowie. 8) Wyrazić uznanie p. Rachmielowi Kanarkowi. właśc. dóbr w Skowierzynie, za ofiarność na rzecz szkół ludowych okazaną. 9) Przyjąć do wiadomości sprawozdania kraj. inspektora szkół z lustracji gimnazjów: w Jarosławiu, Sanoku, Bochni i Tarnowie. 10) Aprobować do użytku szkolnego w gimnazjach książki: a) Dr. Zygmunt Samolewicz. Zwięzła gramatyka języka łacińskiego dla klasy I. i II. Wydanie trzecie. We Lwowie 1893. Nakładem Towarz. nauczycieli szkół wyższych. Cena egzempl. oprawnego 60 ct. b) Dr. Zygmunta Samolewicza gramatyka języka łacińskiego. Część II. Wyd. szóste, opracował Tomasz Sołtysik. We Lwowie 1893. Nakładem Towarz. nauczycieli szkół wyższych. Cena egzemplarza oprawnego 1 zł. 20 ct.

Składki. P. Misiewicz z Kurzyny Wielkiej, p. Ulanów, przysłał nam na restaurację Wawelu 4 korony, którą do rąk jego złożyli pp.: Wanatowicz i Mędrak, biedni nauczyciele ludowi, ale dzielni patrjoci, tudzież p. N., który, choć Czech i dopiero 6 miesięcy w Galicji mieszka, jednak poczuwa się już wraz z innymi do obowiązków obywatelskich.

Z teatru. Dziś przedstawienie uroczyste z powodu 25-letniego jubileuszu pracy literackiej Kazimierza Zalewskiego, po raz pierwszy komedja fantastyczna w 4 aktach (6 obrazach) pióra jubilata p. „Jak myślicie?“ W niedzielę po raz drugi „Jak myślicie?“. W poniedziałek, na cele dobroczynne, „Żywe obrazy“ podług Matejki. We wtorek, w środę i we czwartek „Jak myślicie?“

Nekrologja. Marja z Papińskich Kucharska, lat 22, zmarła w Krakowie 8 bm.

Amelja Czarnowska, małżonka Aleksandra Czarnowskiego, właściciela dóbr Łęki pod Kutnem, d. 1 bm., przeżywszy lat 47.

HUMOR.

Malarz: — Chciałbym darować mój najnowszy obraz jakiejś instytucji. Którąbyś mi radził wybrać?

Przyjaciel: — Instytucję dla ciemnych.

— Panie! szepce sekundant do pojedynkującego się, nie trząś się tak bardzo, bo cię przeciwnik nie może wziąć na cel...

OSTATNIA POCZTA.

Komisja walutowa uchwaliła przejść do dyskusji szczegółowej nad przedłożeniami walutowemi.

Minister skarbu, Plener, podniósł, że użycie sztuk jedno-koronowych do wykupna not jednoguldenowych zgodne jest najzupełniej z obecnie obowiązującemi ustawami monetarnemi, oraz z dawniejszemi oświadczeniami poprzedniego ministra, jakoteż ówczesnego sprawozdawcy w Izbie. Obawa, aby część pożyczki złotej nie była użytą po prostu na pomnożenie zapasów kasowych, jest niezrozumiała, gdyż ustawa z 5 lipca 1892 r. wyraźnie przecież postanawia, że zakupione złoto użyte ma być na cele regulacji waluty.

Dep. Piniński zaznaczył, że kwestja złożenia złota w Banku jest ze stanowiska prawniczego zupełnie niejasna. Mowca oświadcza się przeciw wszelkim sztucznym środkom zwalczenia ażja i oznajmia, że on, oraz deputowani Kraiński, Weigel i Kozłowski nie wezmą udziału w głosowaniu nad przejściem do dyskusji szczegółowej.

W końcu sprawozdawca deput. Szczepanowski zbijał poruszone zarzuty i wątpliwości.

Komisja ekonomiczna przyjęła bez zmiany projekt rządowy, dotyczący tymczasowego uregulowania traktatu handlowego z Rosją i uchwaliła wnieść w Izbie nagłe traktowanie tej sprawy.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie, postanawiające, że odbijanie znaczków stemplowych na listach frachtowych, sporządzanych przez drukarnie prywatne w wysokości 5 i 1 ct., od 1-go kwietnia wykonywane będzie także w głównym urzędzie cłowym we Lwowie.

Komisja dla traktatu handlowego przyjęła 16 głosami przeciw 12 cały traktat handlowy z Rosją.

W komisji budżetowej oświadczył minister Madeyski, że rząd sam wystawi w Krakowie budynki dla gimnazjum i szkoły realnej. W ogóle na budowę szkół średnich, rząd domagać się będzie kredytów do wysokości 2 miljonów.

W sprawie reformy wyborczej, nie doniesiono dziennikom krajowym nic nad to, cośmy już wczoraj mieli w telegramie wiedeńskim.

Z Berlina piszą nam: „Niesłusznem jest przypuszczenie, jakoby Koło polskie zdecydowane było głosować za traktatami — uchwała ostateczna jeszcze nie zapadła, a ze względu na chorobę dwóch członków Koła niepodobna dziś już na pewno przewidzieć rezultatu. Wprawdzie przeważa opinja w Kole, że traktat nie wpłynie zbyt niekorzystnie na ukształtowanie cen; ale głównie niebezpieczeństwo dla naszego rolnictwa upatruje większość Koła w zniesieniu taryf różniczkowych, które ma nastąpić wskutek traktatu.

Messagero opowiada, że dzisiejsza wysoka stopa armji włoskiej nie wynika z zobowiązań trójprzymierza, lecz z osobistej umowy pomiędzy królem Humbertem a cesarzem Wilhelmem. Z tego powodu, gdy Zanardelli, tworząc w listopadzie swój gabinet, przedstawił królowi konieczność zmniejszenia armji, król postanowił raczej abdykować. Z tego samego powodu Rudini, jako zwolennik zmniejszenia armji, nie mógł objąć gabinetu.

Trzęsienie ziemi w Tybecie zniszczyło 9.000 mil. kwadratowych. Między innemi znikł z powierzchni ziemi klasztor, w którym znajdowało się 211 mnichów.

Telegramy.

Wiedeń 9 marca. Dziś, o pół do 4-ej po południu, zmarł tu na zapalenie płuc, prezes Koła polskiego, Atanazy Benoë. Koło zwołane na posiedzenie nadzwyczajne, uchwaliło złożyć wieńce i wziąć gremjalnie udział w eksportacji zwłok, która nastąpi w niedzielę, z kościoła OO. Augustynów na dworzec kolejowy. Pogrzeb właściwy odbędzie się w Niegowici pod Gdowem, dokąd uda się także deputacja Koła. Ministerstwo przysłało list kondolencyjny. Zmarły urodził się w r. 1827. Był więziony po dwakroć w r. 1846 i jako członek Rządu Narodowego w r 1863.

Wiedeń 10 marca. Izba uchwaliła przejść do dyskusji szczegółowej nad ustawą o sprzedażach na raty. D. 16 b. m. nastąpi odroczenie Izby, a zbierze się ona znów 4 kwietnia.

Turyn 10 marca. Kossuth tak chory, że sam pragnie śmierci. Przytomność go nie opuszcza. Przy jego łożu czuwa, wysłany przez stronnictwo niezawisłych, poseł Lucacs.

Rzym 10 marca. Izba wydała sądom sycylijskim posła de Felice. Z osób rannych podczas eksplozji przedwczorajszej, jeden umarł, a dwóm nogi odjęto.

Petersburg 10 marca. Car z rodziną był na balu w niemieckiej ambasadzie.

Wiedeń 9 marca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 367,62, Laenderbank 254.—, Staatsbahn 331.75, Lombardy 110,62.

Ceny zboża.

Kleparz 9 marca.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·40—8·00. Pszenica węgierska 8·00—8·45. Żyto krajowe 6·30—6·55. Żyto węgierskie 6·80—6·95. Jęczmień na kaszę 4·75—5·30. Jęczmień browarny 5·50—7·50. Owies 6·25—6·75. Groch okrągły mały 7·75—9·00. Groch zielony 7·50—9·00. Groch Victoria 9·00—10·50. Fasola krótka 6.25—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 5·50—6·50. Kukurudza 5·00—5·75. Rzepak 12·50—13·50. Siemię lniane 11·00—12·75. Siemię konopne 9·00—9·50. Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20. Mak 25·00—27·00. Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 25·00—27·00. Kminek holenderski 25·00—30·00. Proso 5·00—5·50. Wyka 8·40—9·00. Koniczyna czerwona 70·00—100·00. Koniczyna biała 75·00—90·00. Esparseta-trawa 16·00—18·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·00.

Usposobienie ożywione. Ceny stałe.

Bochnia d. 8. marca 1894.

Na dzisiejszym targu notowano.

Za 100 kilo netto.

Pszenica 7·50, żyto 6·50, jęczmień 6·25, owies 6·00, Koniczyna 70·00.

Spędzono 498 sztuk bydła, 1371 koni, 1097 świń.

Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 25 złr. —·— nierogacizny 31 złr. konie za sztukę od 20 złr. do 400 złr

Następny jarmark 22 marca 1894.

Przyjechali do Krakowa

dnia 8 marca.

Grand Hotel. A. Beranrdiner z Wiednia. St. Chłapowski ze Lwowa. J. Jodko z Podola ros. S. Jüttes ze Lwowa. W. Niezabitowski ze Lwowa. I. Schayer ze Lwowa. O. Koenig z Wiednia.

Hotel Saski. R. v. Blühdorn z Wiednia. M. Ożegalski z Bolechowic. J. Wimmer z Wiednia. K. Lebowski z Przymykowa. A. Gorayski z Moderówki. K. Pinder ze Lwowa. W. Struszkiewicz z Niewiarowa.

Hotel Krakowski. Z. Dzierżbicka z Blizny. Dr. F. Drużbacki z Wieliczki.

Hotel pod Różą. E. Psarski z Gałoszyna. L. Słomnicki z Kamyszowa.

Hotel Pollera. I. Ostrowski z Miechowa. Dr. J. Niementowski ze Złoczowa. K. Paczowska z Makowa. A. Matowska z Łęk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 10 marca.

	wczoraj g. 2 pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	738·1	740·7	740·8
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9·3	+5·4	—0·0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 orkan)	SE 1	W 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	52	90	96
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	10	10

Uwaga: Rano gruba mgła.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 marca, 6 godzina 30 min. po poł

	zł. ct.		zł. ct
Renta austr. papier. opod.	98 20	Anglobank	155 50
srebrna "	98 —	Union	267 —
4% złota	119 75	Bankverein	131 —
4% koronowa	97 70	Akcye Länderbank.	254 —
Akcye bank. austr.-w.	1029 —	" kol. Kar. Lud.	216 75
" kredytowe	367 25	" " lwowsko-czerniow.	273 25
Londyn	124 80	" " połudn.	110 62
Napoleony	9 91	Elbenthal	259 —
Dukaty	5 83	Nordbahn	2955 —
Marki	61 05	Staatsbahn	332 75
4% Renta węg. kor.	95 15	Alpin	67 30
4% " " złota	118 —	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	152 50	Ruble	134 —
Losy tureckie	64 70		

NADESŁANE.

W słynnej panoramie w Rynku na linji A—B obecnie WYSTAWA w CHICAGO.

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich naszych P. T. interesentów, iż Firma **„Pierwsza Spółka blacharska“ z dniem 1-go października 1893 przeszła na własność Firmy „Fabryka wyrobów metalowych St. Sulikowski i Spółka“.**

Ponieważ Pp. Juljan Stankiewicz i Stanisław Michalski z dniem 1 lutego br. wystąpili z dotychczasowej Spółki i z tymże dniem wszelkie pretensje i zobowiązania, odnoszące się do owej Spółki przezemnie zupełnie uregulowanemi zostały, przeto nadal żadnych więcej zobowiązań, jakie przez Pp. Stankiewicza i St. Michalskiego poczynione zostały, jakieby dla naszej Firmy na przyszłość poczynione być miały, akceptować nie będziemy.

Ze względu na główny cel naszej Firmy, aby P. T. Odbiorców naszych w każdym kierunku najzupełniej zadowolić, przyjęliśmy stałą i niezachwianą zasadę, ażeby wykonanie wyrobów naszych co do swego wykończenia było jak najstaranniejsze i najdokładniejsze z uwzględnieniem **wszelkich możliwych i najdalej idących ulepszeń**, używając do tego materjałów najlepszej jakości i stósownie do ich celu i przeznaczenia najodpowiedniejszych.

Przyjmujemy też wszelką odpowiedzialność za nasze wyroby. Dlatego ktobykolwiek zechciał swoje produkta za nasze podsuwać, lub też w jakikolwiek inny sposób podstępnie lub złośliwie szkodzić opinji naszej Firmy i naszych P. T. Interesentów w błąd wprowadzać, tego sądownie ścigać będziemy. *St. Sulikowski i Sp.*

Pierwsze piętro

składające się z siedmiu pokoi z balkonem, dwóch przedpokoi i kuchni przy Małym Rynku od 1 kwietnia do wynajęcia. Wiadomość u stróża domu pod l. 4, ul. Mikołajska.

Zwraca się uwagę na dzisiejsze ogłoszenie Leśnictwa Zassów pod Czarną.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30.
Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy,** powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 48—158 14



Zaszczycony błogosławieństwem Ojca św. i poleceniami J. E. ks. Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów polsk

BREWIARZYK TRZECIEGO ZAKONU ŚW. OJCA FRANCISZKA

ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII jest do na

264 **W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE** 8—?

(str. 959 na welin. z 31 rycin.) po cenie **2 zł. a. i 75 ct.** za egz. oprawny w płótno angiel. brzegi pąsowe z futer. zaś **3 zł. a. 75 ct.** za egz. w najlepszy szagryn brąz. brzegi pąs. z

J. F. FISCHER
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

Pierwsza galicyjska fabryka słomianych opakowań do flaszek w Krzeszowicach (stac. kol. pół.), **poleca swoje wyroby. Ceny fabryczne.**

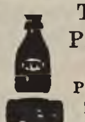
Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

K. Knoreck i Spółka
Kraków, Florjańska 23
— poleca —
Kwiczoły świeże
po 24 ct. para,
Pasztet z dziczyzny po złr. 1·60 funt.
Bulion z ptactwa i dziczyzny od 2 do 6 złr. funt.

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
FABRIKS-ZEICHEN
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:



Piwo cesarskie **10** ct. | Porter . . . **16** ct.
„ marcowe **12** ct. | Ale . . . . **16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30.
Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

Restauracja F. Wójcicki
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 d
Sobota 10 Marca.

Zupy: Barszcz zabielany, Rosół z gwiazdkami, Consome
Przyst: Jajecznica ze szczyp, Krokiety z ryb, Mięszania z mięs. sos t, Sztuka mięsa sos pika
Piecz.: Kotlety poznańskie, Polędwica po angiels, Zrazy po warszawsku, Boefstek a la Mirabo
Legum.: Blinki po wiedeńsku, Makaron włoski, Kawa i sery
Kolacja z 3 dań 75 ct

WYŻŁA
dużego, rasy czeskiej, dobrze tresowanego w polu drugiem lub trzeciem, poszukuje **do**
392 **kupna** 1 3
Karol Knoreck
Florjańska 23.

HANDEL
korzenny
z konsensem na wyszynk trunków, jedynie z powodu wyjazdu pod bardzo korzystnemi warunkami
zaraz do sprzedania.
Wiadomość przy ulicy Szlak Nr. 18. 378 3 4

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **AMBRA-CREMU.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa:* apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera**; *dla Krakowa:* apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 381 2—20

Dzieci małe mogą znaleść macierzyńską opiekę za skromnem a stałem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w administracji „Głosu Narodu“.



Graf Géza Esterházy
Akcyjne Tow. Fabryki Cognacu
w Budapeszcie.
Gotówką wpłacony
Kapitał akcyjny 640.000.
Największą Fabryką w austrjacko-węgierskiej monarchii jest
Esterházy-Cognac
Jest Publiczności ulubionem — Czysty winny dystylat.

— Kilka — 1.000 **chwalebnych poleceń.**

Odznaczony przez honorowe dyplomy, krzyże i złote medale.

Esterházy Cognac
jest przez sławnych lekarzy najbardziej 192 polecony. — Do nabycia: 8
w handlach.

MAJĄTEK ZIEMSKI
mający 237³/₄ morgów obszaru, a w tem 143 morgów ornej ziemi (wzorowo uprawionej, w glebie przenicznej), 80 morgow lasu, 11 morgów łąk; położony przy szosie, o **10 kilometrów od dwóch stacyj drogi żelaznej odległy,** jest z wolnej ręki do nabycia, wraz z żywym i martwym inwentarzem. — **Bliskość kilku miasteczek,** mających ożywione targi, **ułatwiają zbyt produktów** i przychowku. — Dokładniejszej wiadomości udzieli
Wny Dr. Piotr Foryst adwokat
390 **w Tarnowie ul. Wałowa 18.** 1 3

Drzewka Owocowe.
Ceny zniżone sześcioletnie wysoko-pienne z dobremi korzeniami i koronami już rodzą odmiany doborowe letnie, jesienne, zimowe. *jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie* 1 szt. 40 ct., *agrest, porzeczki* wysoko-pienne 1 szt. 70 ct., krzewiaste wielko - owocowe *agrest, porzeczki* białe, czerwone, czarne, 1 szt. 20 ct., *agrest odmiana nowa* 1 szt. 50 ct., *maliny* miesięczne 12 szt. 80 ct., *truskawki* owoc wielki 100 szt. 3 złr., *poziomki* miesięczne 100 szt. 2 złr., *drzewka ozdobne głogi* z pełnym kwiatem 1 szt. 50 ct., *róże sybirskie* 1 szt. 50 ct. i t. p. *kwiaty zimo trwałe, smółki lewkoniowe, goździk trawnikowy* (na obwódki), *orlik kanadyjski, primule pierwiosnki campanule* pira, *stokrótki* białe, pąsowe, różowe, *bratki* piękne kolory, *goździki ogrodowe, niezapominajki* i t. p., wysyła za zaliczką **E. Uklańskl,** Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. 377 2 6

Niezrównane co do plenności, niepodlegające zarazie
KARTOFLE
„Białe Cudowne“ i Niebieskie Olbrzymy“ **sprzedaje** dopóki zapas starczy —**Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie p. Czchów** po 10 ct. za kilogr. Przy odbiorze 100 kilogr. tylko 8 ct., przy zamówieniu całego wagonu 4 ct. za klg. policza się.

Jeneralny Ajent
poszukiwany
dla pewnego austrjackiego towarzystwa ubezpieczeń na życie z nowym korzystnym fachem ubezpieczeń.
Warunki: dobre refencje i kaucja. Offerte unter „A.A. 2000“ an die Annoncen Expedition M. DUKES, Wien I. 1.

Najlepsze, węgierskie
SALAMI
suche, grube i cienkie laski wysyła w 5 kg. paczkach à **1 złr. 30 ct. za 1kg. Fabryczny skład salami Deutsch Adolf**
Budapest, Karinejigasse 56.

ANTONI SCHULZ
Kraków ul. Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburskie wina
białe po 50. 65. 75 ct. i 1 złr. butel., czerwone 55. 65, 80 ct. i 1 złr. butel. w beczkach znacznie taniej. 365

Wiosna 368 3—10 18
Leśnictwo Zassów pod Czar
rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją staran opakowane: nasiona i sadzonki leśne, ozdo drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące niżej wyszczególnione:

Nasiona. Cena za 1 funt = 50 dkg.
Jodła 75⁰/₀ kiełk. ct. 30, Modrzew 50⁰/₀ złr. 1 ct. 20, Sosna zwycz 80⁰/₀ złr. 2 ct 40, Sosna czarna 80⁰/₀ ct. 80, Świerk 80—90⁰/₀ ct. 80, Akacja ct. 35, Buk ct. 30, Brzoza ct. 30, Grab biały ct. 30, Jawor ct. 25, Jasion ct. 20, Klon ct. 25, Olcha ct. 40, Wiąz ct. 30.

Sadzonki. Cena za 1000 szt.
Jodła balsam. 2 l. 12 cm. złr. 5, Modrzew 2 l. złr. 2, Modrzew 3 l. złr. 2 ct. 5.0 Modrzew 4 l. złr. 3, Sosna zwycz. 1 r. ct. 50, Sosna zwycz. 2 l. złr. 1, Sosna czarna 1 r. ct. 80, Sosna ameryk. 2 l. złr. 5, Świerk 2 l. złr 1, Świerk 3 l. złr. 1 ct. 50, Świerk 4 l. złr. 2, Świerk 5 l. złr. 3. Akacja do 20 cm. złr. 2 ct. 50, Akacja do 40 cm. złr. 3 ct. 50, Akacja do 60 cm. złr. 4 ct. 50, Akacja do 80 cm. złr. 5 ct. 50, Brzoza 2 l. do 50 cm. złr. 3. Brzoza 3 l. do 70 cm. złr. 3 ct. 50. Brzoza 4 l. do 90 cm. złr. 4, Crategus na żywopłot 15 cm. złr. 6, Crategus na żywopłot 30 cm. złr. 8, Crategus na żywopłot 45 cm. złr. 10, Dąb 1 roczny 15 cm. złr. 2 ct. 50, Jarząb 1 r. 10—30 cm. złr. 3, Jasion 10 cm. złr. 2 ct. 50, Jasion 20 cm. złr. 3, Jawor 10—25 złr. 4, Jawor kalifor. 10—20 cm. złr. 5, Klon jaworowy 15 cm. złr. 2 ct. 50, Olcha czarna 2 l. 40 cm. złr. 3, Olcha czarna 3 l. 60 cm. złr. 3 ct. 50, Olcha czarna 4 l. 80 cm. złr. 4, Wiąz 10 cm. złr. 3, Żarnowiec 60 cm. złr. 2.

Cena drzewek za 100 sztuk.
Akacja 1 m. wys. złr. 2, Jabłoń dziczki 15—30 cm. złr. 1, Róża dzika na żywopłoty złr. 2.

Cena drzewek za 10 sz
Jodła balsam. 50 cm. zł Jodła ameryk. 40 — 50 złr. 3, Modrzew 40—50 złr. 3, Sosna zwycz. 100 złr. 2, Sosna ameryk. 40 złr. 2 ct. 50, Świerk 100 złr. 2 ct. 50, Brzoza 1, m. ct. 50, złr. 1, Cis 1 czny 8—10 cm. ct. 50, C Chryst. 50, 80 cm. ct. 50, 1, Cyprys 40—50 cm. złr Dąb czerwony 8—10 cm. 50, Dąb zwyczajny 1, 1 m złr. 1, złr. 1·50, Grab 2 m. złr. 1, złr. 1 ct. 50, sion 1, 1·50, 2 m. złr. 1, złr. 2 ct. 50. Jawor 1, 1 m. ct 50, złr. 1, Jarząb 1·50 m. złr. 2, złr. 2 ct. Kasztan zwyczajny 15, cm. 50, Kasztan jadalny 12 cm. 1, Klon jaworowy 1, 1·50 ct. 50, złr. 1. Liguster 70 100 cm. złr. 1, Lipa szerok —100 cm. złr. 1, Machoń —50 cm. złr. 2, Olcha cza 1, 1.50 m. ct. 50, złr. 1, Orz amer. 25, 50 cm. ct. 50, 1, Orzech włoski 1 roczny 1, Topola kanad. 60 cm. 1. Wiąz 1, 1·50 m. ct. złr. 1.

Krzewy i rośliny pnące. Cena za 10 sztuk.
Akacja krzew. 40 cm. ct. Bez turecki 50—80 cm. ct. złr. 1, Cytus 30—50 cm. 50, Jałowiec piram 40—60 złr. 2, Leszczyna wielkoo 50, 80 cm ct. 60, złr. 1, życzka czerw. 40 cm. złr. Spirea 2 l. 60 cm. złr. 1, chak 1 roczny ct. 50, T occident 40 60 cm. złr. 1, C matis alba 2. l. złr. 1, Clem tis flammula 1. r. złr. 1; Pe ploka graeca 1 r. złr. 1, V no dzikie 2 l. ct. 50.

POZNAJMY i NABYWAJMY SWOJE WYROBY.
261 **Krajowa Fabryka wyrobów tkackich** 9—45
WŁADYSŁAWA GONETA W KORCZYNIE
CENY UMIARKOWANE!
poleca sławne **płótna korczyńskie**, jak najlepsze i najtrwalsze, wyrób ręczny, z czystego lnu w **wielkim wyborze:** od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, **kalesony,** prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości w sztukach 35 metrów długości od 10—30 złr. itd. **Ręczniki wszelkiego rodzaju. Chusteczki** do nosa grubsze i wibowe, białe i kolorow. **Obrusy i serwety. Ścierki, dymy na spodnice,** poszwy etc. **Płótna żaglowe** (Segeltuch). **Drelichy** na liberje i materace, płótna **półbielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące
pierwszej jakości
Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie.
Uprasza się o łaskawe względy
CENY UMIARKOWANE!

Zarząd Młynów Parowych
Maurycego Barucha w Podgórzu
357 **zawiadamia P. T. Publiczność,** 3 4
że na nadchodzące święta Wielkanocne zaopatrzył magazyny swoje przy młynach parowych we wyborową i suchą mąkę pszenną i krupy jęczmienne, które począwszy od 5 Kilogr. po cenach fabrycznych sprzedaje.
Dla dogodności P. T. publiczności w odleglejszych okolicach Krakowa zamieszkałej, zarząd powierzył sprzedaż mąki p. Ludwikowi Jędrzejaszowi przy ulicy Szczepańskiej i p. Maurycemu Silbermannowi przy ulicy Długiej L. 7.
Zarząd ma niepłonną nadzieję, że P. T. publiczność przeniesie wyrób krajowy nieustępujący ani w gatunku ani w cenie fabrykatom pozamiejscowym i zechce, tak jak dotychczas w takowy zaopatrywać się, tak na nadchodzące święta jak i nadal.
ZARZĄD.

Poszukuje się piekarni lub miejsca na piekarnią na przedmieściu Krakowa. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“.

Do sprzedania
Instrumenta, stare, ogran za cenę umiarkowaną, wi lonczele i skrzypce. Ryn główny Nr. 6, II. piętro.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.